

{comments on}

Chcąc w tym roku zaliczyć pierwsze nowe boisko wybrałem się na mecz LZS Niemysławice-Dębowiec – Czarni Korfantów. Nie wiem, co mnie skusiło, ale wybór okazał się strzałem w dziesiątkę. Dawno żaden obiekt mnie tak nie oczarował jak ten w Dębowcu. A dokładniej mówiąc w Prudniku. Raczej tego się nie spodziewałem. Zobaczyłem 10 goli, co w klasie A raczej nie jest czymś wyjątkowym. Za to za niespotykane mogę uznać sposoby celebrowania goli przez miejscowych i wcale nie mam na myśli piłkarzy. Chodzi o ... południowoamerykańskich komentatorów.



Na niedzielę szukałem dwóch meczów, które da się połączyć. Ten rozgrywano o 13.30 i można było po obejrzeniu go pojechać na 16.00 na kolejne spotkanie do Nowego Świątowa. Miałem wątpliwości gdzie to spotkanie się odbędzie. Zespół to Niemysławice-Dębowiec, tymczasem na Facebooku zapowiadano go, że zostanie rozegrany w Prudniku. Jakieś zdjęcie boiska nie

wyglądało ciekawie, ale uznałem, że piękna pogoda zachęca by jakiś mecz o tej porze zobaczyć. Nawet z nawigacją miałem mały problem by trafić do celu.

Boisko jest położone jakby na terenie dawnych koszar. Nie wiem tego, bo Prudnika nie znam, ale takie odniosłem wrażenie. Te stare bloki z czerwonej cegły powodują, że położenie tego obiektu jest malownicze i klimatyczne. Podobały mi się też kamienne trybuny. W sumie obiekt rewelacyjny.

Sam mecz nie zapowiadał się na jakiś hitowy. Grały zespoły ze środka tabeli. Gdzieś wyczytałem, że gospodarze chcieli się odegrać za wysoką porażkę, którą ponieśli jesienią w Korfantowie. W pełni im się to udało. Już do przerwy prowadzili 3:0. Potem mieli nawet 7:0, by ostatecznie wygrać 8:2.

Gospodarze byli niesamowicie skuteczni. Niczym mityczny Midas, który wszystko zamieniał w złoto, oni każdą prawie akcją kończyli golem. Niektóre bramki były niezwykle piękne. Jedną z tych pięknych, plus dwie inne, można zobaczyć na filmiku.

Wbrew temu co sugeruje wynik, to Czarni nie byli typowym chłopcem do bicia. Grali cały czas „wysoko” i nadziewali się na szybkie kontrataki. Odniosłem wrażenie, że za winnego swojej klęski uznali bramkarza. Ten faktycznie na początku miał swój udział przy dwóch bramkach, ale potem był co chwilę w sytuacjach sam na sam z miejscowymi napastnikami. Miał też pecha, bo miejscowi nawet jak skiksowali, to za chwilę i tak piłka była w jego bramce. Przy stanie 4:0 usłyszałem, że gracze z Korfantowa rozważali zmianę bramkarza, ale po chwili ktoś z nich powiedział, że skoro chciał bronić, to niech gra do końca. Jednak nikt nie zgłaszał do niego jakiś głośnych pretensji.

Oprócz malowniczego boiska, zainteresował mnie sposób celebrowania kolejnych bramek gospodarzy. Po każdej puszczano głos południowoamerykańskiego komentatora, który z południowym temperamentem wydierał się informując o golu, którego strzelił ... Ronaldinho. To też jest na moim filmiku.

Mecz oglądało około 100 widzów. Najżywiej reagowała kilkunastoosobowa grupa, która siedziała na przyniesionych przez siebie krzesłach. Był nawet moment (niestety zasnęłam i nie nagrałam), że głośno zaśpiewała, że Dębowiec to jest potęga.

Więcej zdjęć na stronie Przeglądu Ligowego [TUTAJ](#)

{morfeo 260}

www.facebook.com/mojewielkiemecze

www.instagram.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}